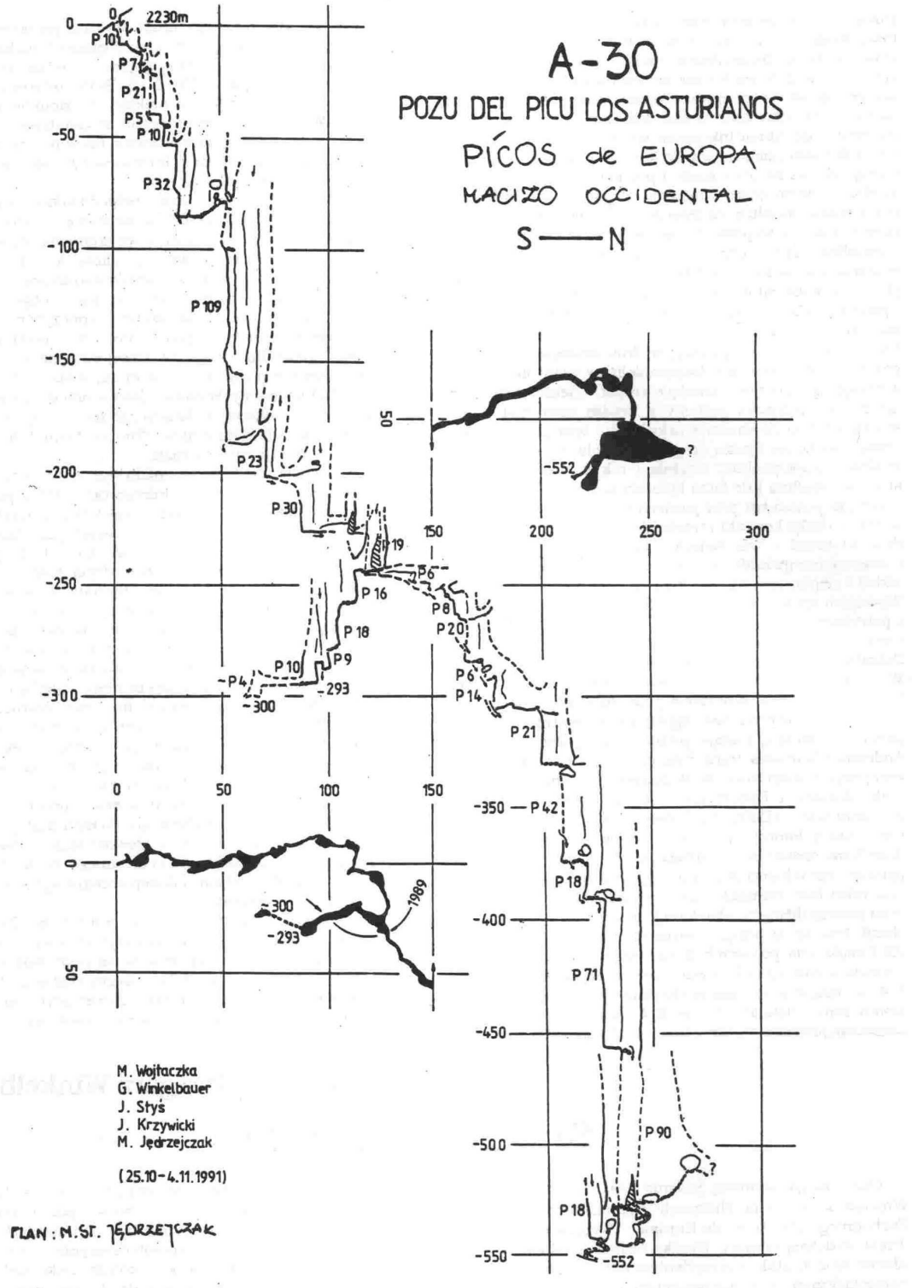
Grzegorz Winkelbauer

SPELEOCORRIDA

Celem zorganizowanej jesienią 1991 r. przez Speleoclub Wrocław wyprawy do Hiszpanii bya eksploracja Masywu Zachodniego gór Picos de Europa. Wyprawa odbyła się dzięki wydatnej pomocy Włodka Szymanowskkiego, który ułatwił nam kontakt z prezydentem Asturiańskiej Federacji Speleologicznej ,a w konsekwencji uzyskanie pozwolenia na eksplorację w Parku Narodowym Covadonga.

Wyprawa wyjechała z Wrocławia dn.1.10.1991. Pomimo nieustających opadów deszczu dosyć szybko udało nam się założyć bazę górną, która znajdowała się w pobliżu Los Barrastrosas powyżej przełęczy La Fragua. Po mojej wizycie w Parku Narodowym okazało się jednak , że niemożliwym jest biwakowanie ludzi powyżej przełęczy. Władze Parku bowiem, ze względu na bardzo duże zainteresowanie ze strony turystów, jak i grotołazów Masywem Zchodnim zmuszone były wprowadzić w życie przepisy , ograniczające w sposób drastyczny , przebywanie i poruszanie się ludzi na tym terenie. Jako ciekawostkę mogę podać fakt , że w sezonie letnim (lipiec-sierpień 19990) przebywało tu ponad 500 grotołązów eksplorujących Masyw Zachoddni. W rezultacie zamieszkaliśmy w opuszczonym schronisku Refuchio Viejo, z którego do bazy górnej, przemianowanej z konieczności na magazyn sprzętu i " szturmżarcia ", było około 50 minut szybkiego marszu i jednocześnie 600 metrów różnicy wzniesień. Pogoda, jak już wspomniałem, w początkowej fazie trwania wyprawy nie



miało zostć do końca. Z tym, że nastąpiła mała zmiana - deszcz został zastąpiony przez śnieg. Tuż bowiem po zadekowaniu się przez nas w Refuchio Viejo spadło go ok. pół metra. Opadowi towaryszyło znaczne obniżenie temperatury, która nocą sadała do około -5° C. I taka aura towarzyszyła nam już do końca wyprawy - śnieg, wiatr i mróz. Utarło się nawet powiedzenie: *świetne mamy zimowe warunki na tej letniej wyprawie.*

Pomimo braku sprzętu zmowego codziennie, o ile tylko pogoda pozwalała, wychodziliśmy w góry, pracowicie torując w śniegu szlak, ustawiając kamienne kopczyki, a także ubezpieczając linami trudniejsze odcinki.

Ze względu na warunki atmosferyczne i brak sprzętu zimowego, skupiliśmy się na eksploracji odkrytej w 1989 roku przez Andrzeja Panowa jaskini A 30. Mogliśmy również ponowić próby eksploracji znalezionych w latach 70 - tych przez francuskich grotołazów jaskiń G-7 i G-8 w rejoni Los Barrastrosas lub też odkrytej w 1989 roku jaskini Sima G13. Uznałem jednak te problemy za mało obiecujące. Pierwszych parę dni trwania akcji jaskiniowych poświęciliśmy na uzupełnienie ospitowania wyeksplorowanych w 1989 roku przez Andrzeja Panowa partii. Eksplorację zakończył on na głębokości -248 m. W artykule , który został zamieszczony w "Eksploranciku" (zeszyt 1-3 1989r.) pisze on: *Zatrzymałem się nad kolejną studnią około 20 metrów.* Zgodnie z tą sugestią i narzucającyym się kierunkiem postanowiliśmy tam eksplorować. Niestety, szybko okazało się, że po zjechaniu owej studni (9 m) i jeszcze jednej małej, bo 10-cio metrowej studzienki jaskini "klipi się". Brak przewiewu powietrza, jak również gabaryty końcowego meandra, nazwanego przez nas "Meandrem Grubego", pozwalały przypuszczać, że w tym miejscu do niczego nie dojdziemy. Dopiero kolejna akcja przyniosła rozwiązanie. W "Salce na Rozdrożu" Jacek Styś odkrył meander z bardzo silnym przewiewem powietrza, nazwany przez niego "Nasz Highway". Meander ten, którego rozmiary w miarę posuwania siięnim wzrastały, doprowadził nas do ciągu studni, z których najgłębsza ma 90 metrów. Sam meander jest wielopoziomowy, górny poziom jest zupełnie suchy, natomiast dolnym płynie rzeka solidnych rozmiarów ("Rio Bolo-Bolo").

Eksplorację w tym roku przerwaliśmy osiągając głębokość -552 m. Wszyscy członkowie zespołu jednak zgodnie uważają, że w roku 1992 uda nam się jaskinię pogłębić, zostawiliśmy bowiem otwarty problem, którym jest kolejny meander z bardzo silnym przewiewem powietrza. Poza tym doszliśmy do dużego cieku wodnego, który nie jest zasilany przez "Rio Bolo-Bolo". Ale to już problemy na 1992 rok.

Ostatnie akcje poświęciliśmy na skartowanie całości poznanej jaskini. Plany te wysłałem w grudniu 1991 roku Prezydentowi Asturiańskiej Federacji Speleologicznej. Najprawdopodobniej zostaną zamieszczone w wydawanym właśnie atlasie jaskiń Picos de Europa.

Korzystając z okazji, chciałbym bardzo podziękować wszystkim uczestnikom wyprawy za zaangażowanie, jak również zrozumienie dla moich czasami niezbyt popularnych decyzji.

Uczestnicy wyprawy: Marek St. Jędrzejczak , Jacek Krzywicki, Jacek Styś, Grzegorz Winkelbauer - kierownik (wszyscy Speleoclub Wrocław), Małgorzata Wojtaczka (SGKW Wrocław).